

25 lat wolności – czyżby?

22 czerwca 2014

Afera z nagraniem najważniejszych urzędników w państwie m.in. prezesa NBP i szefa MSW oraz ujawnienie treści ich rozmów, godzących w porządek konstytucyjny oraz nieudana próba siłowego wydarcia nośników z zapisami tychże rozmów z redakcji „Wprost”, pustoszy wizerunek rządu i premiera Donalda Tuska. Polacy już nie dają się nabierać na legendy o pełnej kontroli nad wszystkim, nie przyjmują tłumaczeń obozu władzy, jakoby nic się nie stało i odrzucają metody, jakie służby państwowe stosują wobec dziennikarzy nie szanując wolności słowa – mówi poseł PiS Janusz Śniadek, w latach 2002-10 przewodniczącym NSZZ „Solidarność” w rozmowie z portalem Stefczyk.info.

ARTUR S. GÓRSKI: Czy w Polsce, ćwierć wieku po przemianach ustrojowych i równo 24 lata od likwidacji cenzury instytucjonalnej, organy państwa uderzają w podstawę demokracji, czyli wolność słowa? Czy wraca cenzura i czy wolność wypowiedzi jest zagrożona?

JANUSZ ŚNIADEK: Żyjemy w mocno koncesjonowanej wolności słowa. Elementem ograniczającym możliwość zapoznania się szerokiej opinii publicznej z rzeczywistym stanem państwa i procesów gospodarczych oraz ze sprawami dotyczącymi ludzi władzy jest utrzymujący się dominujący przekaz kilku mediów. Mieliśmy też rodzaj knebla, jakim była dyktatura tzw. poprawności politycznej. Nie równoważy tego zjawiska różnorodność tytułów, bo siła przekazu jest mocno zachwiana na rzecz opcji prorządowej i utrzymującego się dyktatu reklamodawców, z których lwia część to spółki skarbu państwa czy instytucje publiczne.

– Ta wizja mediów uległa jednak zmianie. Okazuje się, że środowisko dziennikarskie solidarnie zareagowało na próby uderzenia w wolność słowa?

– Ostatnie wydarzenia toczące się wokół ujawnionych nagrań funkcjonariuszy państwa pod rządami PO obnażyły hipokryzję, której ludzie „Solidarności” doświadczyli chociażby przy okazji 25 rocznicy koncesjonowanych wyborów z 4 czerwca 1989 roku, z których próbowano uczynić święto wolności. Ten zabieg z selektywnym traktowaniem obchodów, z dziwacznymi formułami zapraszania, czy właściwie nie zapraszania liderów związku, oprócz Lecha Wałęsy, obliczone było na wypieranie i dyskredytowanie znaczenia „Solidarności”. Ujawnienie skandalicznych nagrań pokazujących cyniczne traktowanie prawa i obywatelskiej wolności w Polsce jest pewnym memento...

– Dla części opinii publicznej forma i tematy rozmów to było zaskoczenie. Nie dla wszystkich. Miał pan złudzenia co do władzy?

– Dla opinii publicznej ów język i przedmiotowe traktowania państwa, jako własności partii rządzącej, było szokiem. Nie miałem złudzeń co do braku kręgosłupa moralnego i niskiego poziomu etycznego środowiska, które sprawuje w Polsce władzę dzięki bierności większości społeczeństwa, przy zachowaniu pozorów troski o państwo. Teraz zasłona pozorów nad sceną władzy się podniosła.

– I wyszły, cytując ministra spraw wewnętrznych Sienkiewicza, „ch..., d...pa i kamieni kupa”?

– Prawda o arogancji i bezczelności ludzi władzy dociera do coraz większej grupy Polaków. W końcu nastąpi efekt domina. Ono już ruszyło i rodacy odwrócą się od cynicznych hipokrytów. Podzielać oni los skompromitowanego premiera Węgier Ferencza Gyurcsány’ego, obalonego, gdy wyszło na jaw, że ordynarnie oszukiwał, by utrzymać się u władzy.

– Czyli dymisja rządu Tuska? Co zrobi opozycja?

– Nie mam cienia wątpliwości, że ten układ należy odsunąć od władzy także w imię podstawowych wolności obywatelskich. Nie mam też złudzeń, że konieczna jest zmiana sejmowej arytmetyki.

Nie wykluczone, że w samej Platformie ujawnią się dalsze pęknięcia, a jeśli stopień poparcia spadnie dla niej do kilkunastu procent zacznie się ucieczka z pokładu, pardon, z platformy (śmiech).

– Nerwowe ruchy już stały się widoczne obozie władzy. To choćby nerwowość premiera na kolejnej konferencji oraz chaotyczna i bezskuteczna akcja prokuratury i ABW przeciwko dziennikarzom...

– Widać, że premier dostrzega, że mu się ugrupowanie gotowe posypać, część członków PO, zgorszona stylem liderów, zacznie się domagać ich „krwi”. Przecież nie wszyscy z nich są uwikłani w skandale. Sama PO tak długo, jak będzie to możliwe, od władzy nie odejdzie.

– Donald Tusk dyscyplinuje własne szeregi, mówiąc o wcześniejszych wyborach?

– Widać ewolucję, od straszenia PiS do lęku o utratę wpływów i władzy. Tusk przystąpił do straszenia, nie zaś do ujawnienia intencji wcześniejszych wyborów.

– Co do straszenia, to obywatele rzeczywiście powinni obawiać się nie tylko o sferę wolności, ale i bezpieczeństwa, skoro odpowiedzialny za MSW daje się nagrać, a teraz nadzoruje własną sprawę, ABW działa chaotycznie i gubi walizkę w redakcji „Wprost”, a jeden ze skompromitowanych wiceministrów za grube pieniądze zajmuje się strategicznymi inwestycjami w sektorze paliw...

– Niekompetencja ludzi wyznaczonych przez Tuska, mających wpływ na sprawy państwa i jego samego, jest nam znana. Przykrywają to elokwencją i zabiegami stosowanymi przez tabuny specjalistów od „pijaru”. Premier na Komisji Trójstronnej wobec nas powiedział, że jak nie wiadomo co robić, najlepiej nic nie robić. Pod presją opinii publicznej ta strategia nie wytrzymała i zaczęły się nerwowe ruchy. Nawet jeśli spadnie głowa ministra, będą to jedynie gesty „pijarowskiej” klikki.

Zmienia się personalia, ale gangrena pozostanie. Polska się budzi. Już widzimy, jak budzi się środowisko dziennikarskie, przypominając sobie o roli kontrolnej. Nie mam złudzeń, że uzależnienie mediów od reklamodawców nie zniknie, ale jest rola czytelników, widzów, słuchaczy i jest skala oglądalności, czy poczytności. Mam nadzieję, że rola zawodu zaufania społecznego, profesjonalizm dziennikarski i przyzwoitość staną się normą.

Źródło: Stefczyk.info